TADEUSZ PYDO

ur. 1930; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, okupacja hitlerowska, Żydzi, Holokaust, ulica Kunickiego 49, sąsiedzi, mieszkańcy kamienicy na ulicy Kunickiego 49

Moja rodzinna kamienica przy ulicy Kunickiego 49

To była cała kamienica kolejarzy. Na dole Pydo, Baranowski - to były maszynista, a później całe życie był w orkiestrze, jak już nie mógł grać to konserwował te wszystkie instrumenty. Na górze mieszkał kolejarz Niewiadomski i kolejarz Matras. Piętro wyżej mieszkał Karczewski, przedwojenny maszynista i Mazur - z nim była ciekawa historia. On pracował jako maszynista za Niemców i był taki moment jak było wekslowanie, przestawianie wagonów, i on zostawił pomocnika, zszedł z parowozu i mówi – „Przyjdę za 10 minut". Niemiec zobaczył, że jeden tylko jest na parowozie, leci i pyta: „Gdzie Mazur?" – „No poszedł do ubikacji". Czeka, Mazur przychodzi a ten Niemiec jak go w gębę wyrżnął! To ten niewiele myśląc oddał mu jeszcze lepiej. I wsiadł na ten parowóz i dalej weksluje. Za parę dni przychodzi zawiadomienie żeby zgłosił się „pod zegar", do SS. Poszedł opisał wszystko. Za jakiś czas znów wezwanie. Mój ojciec do niego mówi: „Mieciu, nie idź, Mieciu…" – „No co, ja będę się ukrywał?!" Poszedł. Chyba za trzecim razem zatrzymali go, poszedł na Zamek, chyba ze dwa tygodnie tam pisał listy –„Stasiu, ratuj mnie, sprzedaj wszystko, co masz...". Bo tam była możliwość, nawet z Majdanka, jak ktoś miał wejścia, żeby wykupić. Później zabrali go do Oświęcimia. Pisał stamtąd jakieś listy, ale w pewnym momencie przychodzi zdjęcie… trzy takie zdjęcia - nie żyje. On tam długo tam nie był, chyba z pół roku to wszystko trwało.

Na dole w kamienicy mieszkali Żydzi - rodzina Kogutów. On miał sklep, dwa nawet sklepy i skład z drewnem takim opałowym. Do tej pory tam jest sklep, ale nie z tym, tylko ciuchland. Do szkoły chodziłem całą okupację, z początku z nami byli Żydzi, żydowskie dzieci. To my żeśmy jak najbardziej [żyli w zgodzie], to nie było różnicy żadnej! I ja z tym Nuchemem Kogutem, kolegą swoim, bo Motek był o dwa, trzy lata ode mnie starszy, to on z bratem raczej, ale ten Nuchem, to był w moim wieku. Z jednej miski, jeden kawałek chleba żeśmy dzielili. To nie było różnicy żadnej. Rodzinę Kogutów zabrali Niemcy – to był czterdziesty chyba pierwszy rok, musieli iść i tam

zaraz Polki przyszły. Jedna z tych Polek to nawet przyjmowała tych SS jako prostytutka… Jak tam żołnierze przyszli, to: „Chłopaki, popilnujcie tych rowerów, tylko żeby tam mnie nikt nie wziął”. I bzyk, do niej tam na pół godziny. Przecież to jest normalne życie! To wojna idzie jedną ścieżką, a życie idzie drugą ścieżką.
Na pierwszym piętrze jak już wspominałem byli państwo Matrasowie, byli też państwo Niewiadomscy - ich Niemcy wyrzucili i sprowadziła się „niemiecka” rodzina – Szajnerowie. Najmłodszy Szajner – Stefan to był taki mój kolega dobry, taki że on wszystko mi oddał, a ja jemu. To był Polak z krwi i kości, bo urodzony w Polsce i wychowany w Polsce, ale przed wojną albo podczas wojny jak Niemcy przyszli, to oni wyjechali i później przyjechali z powrotem do Lublina. Ojciec Szajner - ja jego w ogóle nie widziałem, bo on był cały czas na froncie, był jakimś wyższym oficerem a Szajnerowa była cały czas z tymi dziećmi. Starszy brat Bruno, Bronek też jakąś funkcję miał, bo on miał ze dwadzieścia lat, starszy był, bo ten Stefan to miał tyle lat co ja, równiutko! Ale chłopak taki sprawny, że on mnie uczył samochodem jeździć. Miał trzynaście lat i już jeździł jak złoto! Jego najstarszy brat Janek był szefem takich warsztatów samochodowych, tu jak [ulica] Lipowa, po lewej stronie, między [ulicą] Sądową a Krakowskim przedmieściem, tu gdzie teraz jest supersam. Tam były garaże niemieckie i on reperował, to zawsze sobie wziął samochód i jeździł.

Data i miejsce nagrania	2012-03-12, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Monika Chylińska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"